

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE, wyjąwszy niedzielę.
Przedpłata wynosi w Lwowie kwartał 3 złr. 60 cent., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cent.
Przedpłata jakiegokolwiek przynajmniej się gwarantuje. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Groma-
dzkiej, przy górnej części Wałów hutarskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i in-
seraty się przyjmują.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej w Lwowie. — LISTY
pocztowe nie zapłacone nie niosą frankowania.
Ogłoszenia, odczyty, wiadomości i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety”
od pierwszego 40 groszem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent.
Za każdorazowe umieszczenie.

Wpływ sprawy polskiej na inne kraje.

Dotąd zwracaliśmy uwagę naszą głównie na stanowisko sprawy polskiej w obec innych mocarstw i narodów. Głównie nam chodziło o wyjaśnienie, co o niej myślą i piszą za granicą i jaki udział w niej rządy obce biorą. Dziś na inną okoliczność zwrócimy uwagę naszą. Oto w ostatnich czasach zaczyna coraz widoczniej występywać na jaw, że sprawa polska nie tylko na zewnętrzne stosunki mocarstw wywiera wpływ przeważny, lecz że i na ich wewnętrzne narodowe i państwowe stosunki działa przemożnie. Pod wpływem powstania polskiego poczynają się wszędzie nowe rozwijać życie, grupują się inaczej stronnictwa, wyjaśniają się stosunki. Wstrętniały nastroj narodów europejskich zaczyna wstępować pewna ruchliwość. Sprawa polska jest tym czynnikiem chemicznym, sprowadzającym rozkład chaosu europejskiego na jego naturalne i samostanne żywioły.

Lecz przejdźmy pokrótce stan państw pojedynczych, zaczawszy od Moskwy, a skończywszy na Turcji. Pozornie reformami swemi długo Moskwa ludziła Europę i zdawało się, iż na prawdziwą cywilizacyjną natrafiła drogę. Nikt w Europie tego się nie domyślał nawet, że te reformy są blichtrzem, że są niemożliwością w moskiewskim państwie, z powodu najwyższej demoralizacji tak wszystkich czynowników, który je przeprowadzać mają, jak i narodu, który przywykł do niewoli, z żadnej reformy i wolności skorzystać nie potrafi. Krwawymi rewolucjami i wstrząszeniami, długie lata trwającymi, odrząsały się dopiero wszystkie zachodnie narody z wad, pod absolutyzmem wkorzenionych. Czyż Moskwa, w której demoralizacja wewnętrzna rozwinięta się do bezprzykładnego w historii stopnia, mogłaby stanowić wyjątek od powszechnej reguły? Powstanie polskie zdarło z Moskwy maskę reform, a carat wraz z narodem moskiewskim wrócił do swych warunków tradycyjnych azjatyckich. Dostępną jest przeczytać kilka adresów moskiewskiej szlachty, aby poznać, iż z taką chętnością i zarożumiałością przemawiają tylko azjatyckie, mongolskie narody w obec cywilizowanej Europy, i że tylko barbarzyński naród może się z takim służalstwem niewolniczym podawać za narzędzie despotów do wszelkich czynów, jakie mu się spełnić podoba.

Krzyżacy, sprowadzeni do Polski dla obrony chrześcijańskiej ludności od pogan, podawali wnet poganom rękę, nie aby ich nawrócić, lecz

aby wypędzić właśnie chrześcijan polskich. Spadkobiercy Krzyżaków, dzisiejsze Prusy, od dwóch wieków tej samej trzymają się polityki, i tak samo jak Krzyżacy, z krzyżem na piersiach i z godłem nawracania pogan na chorągwiach, oszukiwali Europę, i pokrywali niemi swą wyrafinowaną chciwość i nienawiść do chrześcijanństwa; tak samo Prusacy dziś cywilizacją i oświatą niemiecko-chrześcijańską, jakoby swem posłannictwem, pokrywali przed Europą swą drapieżność i dążność do wypędzenia z jednej strony żywiołu polskiego, a z drugiej strony do „przemienienia” wszystkich Niemców w Prusaków. Powstanie polskie zdarło z nich maskę i odjęło im możliwość ludzenia dalszego Europy. Wieratne kłamstwa, jakich się dopuszczali ministrowie w Izbie i w stosunkach dyplomatycznych, wyparcie się zawartej konwencji i wydanych odczynków królewskich i innych wysokich urzędników, zerwanie z własnym narodem, oburzonym takimi postępami — postawiły rząd pruski w całej nagości przed opinią europejską i wykazały, że dlań możebny jest tylko sojusz z caratem, z powodu podobieństwa natury obudów. Prusy, tak niedawno jeszcze zabierające się dumnie do przewodniczenia w Niemczech, dzisiaj nie znajdują tam najmniejszego odgłosu, wszystko się tam od nich odwraca, podobnie jak się odwracają od nich i inne narody europejskie. A zmiany te wywołało powstanie polskie.

Przechodzimy teraz do Austrii. Austria w sprawie polskiej pozostała wierna swej tradycji. System, którego się trzymała przez długie wieki w stosunkach swych z Polską, a później podczas rozbiór i po rozbirozie, rozwija Austria i obecnie.

Na wewnętrzne życie polityczne państwa austriackiego wywarło powstanie polskie wpływ przeważny. Sprawa polska stała się problemem kamieniem wolnościowości mężów stanu austriackich, jak i całego stronnictwa liberalnego. Wszystkie wsteczne, feudalno-szlacheckie lub antipostępowo biurokratyczne żywioły stanęły przeciw niej, gdy przeciwnie między stronnictwem prawdziwie liberalnym drobne zawiści i narodowościowe nieporozumienia nikną i tworzy się silna liga, która w Radzie państwa, jeżeli takowa istnieje na dniu 17. czerwca będzie otworzoną, wystąpi zapewne z jasnym programem. Będzie to stronnictwo przeważną większość stanowiąc w Izbie niższej.

Jeżeli ministerjum oprze się na tej większości, to nastąpią ważne zmiany i w wewnętrznej i w zewnętrznej polityce Austrii; jeżeli zaś będzie jej przeciwnie, to odroczy Radę państwa, aby

się nie powtórzyły sceny berlińskie. Pierwsze jednak jest prawdopodobniejsze, przez sam antagonizm do Prus, i jako nadające Austrii zupełną przewagę w Niemczech.

O wpływie sprawy polskiej na inne mocarstwa i narody, w następnym numerze.

Sprawa polska za granicą.

Nie wdajemy się dziś w żadne domysły ani sprawozdania z toku rozpraw dyplomatycznych między trzema mocarstwami, które czują w sobie powołanie do odegrania roli interwencyjnej. Nie masz doniesień autentycznych, o ile porozumiały się już ze sobą. To jedno zdaje się być rzeczą pewną, że Polacy ze strony dyplomacji nie mają już spodziewać rychłej pomocy.

Wiara w arkana dyplomatyczne, która tylokrotnie już omyliła wszelkie rachuby polskie, powiła była z gruntu być wykorzenioną z serc powstańców. Spuszczać się na cudze siły, to znaczy niedowierzać własnym. Czekać na cudzą pomoc, to znaczy odcinać się z dobieciem zasobów samogodnych, zaniedbywać najlepsze chwile, obawiać się wyteżeń, wpadać w niedołęztwo, i zostawiać wrogowi czas do należytej koncentracji sił i gromadzenia posiłków. W widokach interwencji obcej zostawiać lub puszczać na opiekę bożą siły już zatrudnione, bez niesienia im wezsnej pomocy, to znaczy poświęcać lekkomyślnie i bezowocnie część sił narodowych na stratę. Metodą taką zmarnuje się stopniowo cała suma sił, mogących w działaniu zbiorowym i równoczesnym odbić rezultaty anachronizmu i niechybne.

Przyjąć można, nie omyliwszy się wiele, że główną przyczyną tej metody zgubnej bywa wiara w dyplomację i w pomoc obcą.

Powstańcy nie podjęli walki z Moskwą dla wyprawienia częściej demonstracji przed oczami Europy, lecz dla dobiecia się praw narodowych. Demonstrując tylko, nie osiągną tego, czego się spodziewają; nie wzbudzą litości ani oburzenia Europy do tego stopnia, iżby ta dała im czynną pomoc, a sterają nadaremnie najcenniejszą krew. Bijąc się bez nadziei jakiegokolwiek pomocy zagranicznej, będą zwyciężać swoją drogą i zarazem demonstrować, jeśli o to chodzi.

Nie można nikomu brnąć za złe, że pokłada niejaką wiarę w cesarza Napoleona, jego plany i idee. Nie podlega żadnej wątpliwości, że restauracja Polski jeżeli w ogóle leży w interesie mocarstw europejskich, cierpiących pod ciężarem olbrzymia azjatyckiego i niepokojonych od stule-

cia przeszło, w skutek zwycięskiej zupełnie zaborem Polski przez Moskwę, równowagi europejskiej to dla dynastji Napoleońskiej jest ona kwestją życia i egzystencji na przyszłość. I to pewna, że ces. Napoleon ma rzeczywiście zamiar korzystać w swym interesie z powstania polskiego przynajmniej moralnie. Lecz od zamiaru do wykonania daleka droga, pełna przeszkód, bądź istniejących, bądź z umysłu stawianych. Zanim ostrożny cesarz Francuzów usunie takowe, powstańcy mogą ze swemi rachubami i nadziejami kompletnie zawieść się, i po niewczasie nastąpią narzekania o obojętność a nawet na zdradę Napoleona. Wszelkie powstanie narodowe kieruje się zwykle zasadą: „Pomóż sobie, a Bóg ci dopomoże.” Zasada ta rzadko omyliła.

Cesarz Napoleon nie jest czarodziejem. Jeżeli ma misję jaką, to jest poprostu tylko narzędziem w ręku władzy wyższej, i jest skrupowany stosunkami jakie istnieją. Dzieje panowania jego od pierwszego występu aż do chwili bieżącej, to łańcuch prac mozolnych, to pasowanie się niustanne z ustanowami europejskimi, jakie zastał, przechodząc do władzy.

I dziś ma on do zważenia cały szereg obaw i przesądów, przywiązywanych do jego działalności, a co większa, musi przepierać i niweczyć całą sieć intryg, które Moskwa od dawna z przebiegłością prawdziwie orjentalską tak wysmienicie umie wojować. Czyż Austria ociągała by się tak długo z przystąpieniem swem do projektów Anglii i Francji, gdyby ambasadorowie moskiewscy nie stawili na kartę ostatnich argumentów, aby jeżeli nie ndaremnie, to przynajmniej odwieść zgodę mocarstw?

Wskazywaliśmy już niejednokrotnie na zabiegi moskiewskie tego rodzaju. W dzisiejszych dziennikach niemieckich spotykamy właśnie artykuł, zapłacony widocznie rublami moskiewskimi, a zmierzający do tego, aby Austrię odstręczyć od spółki z zachodem, i aby ją zanieprzejaznić z projektem odbudowania Polski. Deutsche allgemeine Zeitung usiłuje dowieść, że nie od Moskwy, lecz od Polski zrestaurowanej grozi Austrii niebezpieczeństwo. „Polska nie podległa stała by się Austrii w wysokim stopniu przez to samo już niebezpieczeństwo, iżby tworzyła zbiorowisko wszystkich żywiołów rewolucyjnych w Europie. Jako państwo zreorganizowane drogą rewolucji, popierałaby prawdopodobnie rewolucje w krajach ościennych. A chociaż nie przykładalibyśmy do tego wagi, to należy przecież zważyć okoliczność, że naród, jak Polacy, przyszedłszy do niepodległości państwowej, popadłby wnet w

Przegląd wypadków obecnej wojny.

I.

(Ciąg dalszy).

Atakiem na Szydłowice zaalarmowano załogę kielecką, a maszerując w tymże samym celu ku Suchedniowu, zastali tam powstańcy już stromowanych moskali w sile 6 rot piechoty, kilka dział i nieco kawalerji. Lecz manewr ten był bezskutecznym, pomimo tego, iż brało w nim udział 1300 Polaków. Moskałowie uderzyli równocześnie na sztab i garnizon polski w Wąchocku, a Langiewicz widział się zmuszonym do odwrotu, aby pójść w pomoc oddziałowi pozostawionemu na tyłach w Wąchocku.

Sądzą ze stanowiska, iż oddział jen. Langiewicza był partyzanckim, nie możemy pojąć, dlaczego się tak starał o utrzymanie bazy w Wąchocku, gdyż jak już wyżej wspomnieliśmy, gerylasówka nie powinna mieć stałej bazy, którejby trzeba koniecznie pilnować, a odcięcie od takowej nie powinno niepokoić dowódcy, który ciągle zmienia kwatery i punkt wyjścia.

Manewrowanie regularne w takich wypadkach utrudza tylko swobodne ruchy i odejmuje partyzantce właściwy jej charakter.

Może inne względy, które nam nie są wiadome, kierowały tem postanowieniem, lecz zasadą partyzantki jest nie powracać zaraz t.m., skąd się wyszło, gdyż partyzant ma także misję propagandy, snując się po kraju i zwiększając w marszach swe siły. Łatwiej bowiem takiemu, co ma dobre chęci, przyłączyć się do przeciągają-

cej gromady, niż szukając takowej narażać się na niebezpieczeństwo.

Partyzant powinien być jak lawina, która tocząc się małą gąską z góry, zabiera w swym biegu gwałtownym nieruchome śniegi, powiększając się w ogromną bryłę, i spadając ze zniszczeniem w dolinę.

Wpójona bojaźliwość ludzka, a nawet leniwość niepozwała wielom łączyć się z powstaniem odległym, gdy przeciwnie bniec przeciągające zbiegają po drodze nawet i teńbziłowych, ocenionych z letargu na widok szumnie i gwarnie maszerujących gerylasów. Zjawisko to jest nderzające, a świadczy, że większa część ludzi potrzebuje popchnięcia prawie przymusowego do działania, nawet tam, gdzieby powinien obowiązek wystarczyć.

Równocześnie z pobytem Langiewicza w Wąchocku, półkownik Ulatowski organizował się w Sandomierzu i okolicy nad Wisłą, Zdanowicz formując się w Lubelskiem strzegł przejścia Wisły i miał zasłaniać Ulatowskiego od niespodzianego napadu. Rozbitki Zdanowicza, którego nie mógł lub nie wydołał wypełnić nadanych mu instrukcyj, przeszedłszy Wisłę, zaalarmowały Ulatowskiego nagle w Sandomierzu, zapowiadając mu naciąganie przeważających sił moskiewskich. W skutek tego ustąpił Ulatowski z Sandomierza i przez Sambrę gościł u uchodząc, stanął 9 lutego w Koprzywnicy. — Oddział ten liczył 120 strzelców, 200 kosynierów i do sto koni.

Langiewicz cofając się z wyprawy na Suchedniów do Wąchocka, ustąpił także z tego stanowiska, party przez 3000 moskali na Bodzencin,

i po utarczach dosyć krwawych, stanął w Słupiu u podnóża gór świętokrzyskich, podczas gdy równocześnie Ulatowski posuwał się na północ i zajął Iwaniska, zbliżając się do oddziału Langiewicza, którego ku południowi ustępywał.

Koncentrowanie to Ulatowskiego i Langiewicza było mimowolne i spowodowane rejeradą obydwóch oddziałów, których do skupienia moskałowie zmuszali. — Nie wpływały one z kombinacji, gdyż rodzaj wojny partyzanckiej nakazuje przeciwnie niepokoić wielkie przestrzenie, nie zaś się opuszczając skupiać się przedwcześnie w korpusy, które przez to, że są widoczniejsze, łatwiej siłą regularną ująć można. Langiewicz ustąpił pod Słupią i przyjął w klasztorze św. Krzyża bitwę przeciw przemagającym siłom a w obawie otoczenia, po krwawym boju z honorem dla oręża polskiego cofnął się na Raków, gdy równocześnie Ulatowski stał w Iwaniskach.

Nie możemy odgadnąć co było przyczyną, że Ulatowski stojąc mil tylko parę od lasów świętokrzyskich i Iwanisk na Raków nie zrobił dywersji walczącemu w świętokrzyskich lasach Langiewiczowi, i na zachód rzucił się do Piapy ku linii odwrótniej Langiewicza.

Niewiadomością się tłumaczyć, na tak krótkiej odległości, jakoś nie wypada; widać że szpiegostwo zupełnie było zaniedbane i że Ulatowski wystraszony z okolicy Sandomierza, szukał oparcia w Langiewiczem, ten zaś ustępując na południe, starał się wzmacnić nad brzegami Wisły operującym Ulatowskim.

Złączenie zatem tych dwóch oddziałów było przymusowe i tłumaczy oraz narażenie w siłę

Langiewicza i początek formowania się jego korpusu.

Skutki tej koncentracji, jakoteż jej kolejności miały cechy przymusowe, gdyż przez ustąpienie z okolic Wąchocka, straciło się pozoje garnizonom Kielec i Radomia grożące a zatem i komunikacje z Warszawą ułatwiono moskałom.

W Rakowie złączył się Ulatowski z Langiewiczem 13. lutego, organizując już dla partyzanta imponujące siły, i ściągając na siebie znaczne oddziały Moskwy, które lekkowaząc początkowo powstanie, z ostrożnością tylko ku hufcom polskim się zbliżali, doznawszy w różnych utarczках znaczne straty.

Gdy znaczna część pewnej klasy traktowała powstanie z miłosierdem lekceważeniem a może i pogardą, Moskwa już drżała przed naszymi młodzikami, dopatrując instynktowo ogrom grożącego niebezpieczeństwa. — Mówiono że to tylko czyn z desperacji, my zaś od początku powiadaliśmy że to rewolucja i zbrojne powstanie, które przeszedłszy przez wszystkie fazy podobnych zdarzeń, koniec końcem zatryumfuje, jeżeli zaufanie rozwojowi towarzyszyć będzie, a częstokroć niepowodzenia a nawet klęski nie sparatyzują kierunku tej wojny narodowej.

Wpatrując się w podobne wypadki i śledząc bacznie periody, które markują narodowe wojny, przyznać musimy, że wojna teraźniejsza ma powniki do zupełnego udania się, i jeżeli spazycyby się miała, to nie Opatrzność lub fatum, ale tylko może złe chęci byłyby tego przyczyną.

Należy do rzędu ludzi, którzy środki obliczać lubią, gdyż to wpływa z naszego rzemio-

fermentacje, które by go zmusiły do rozpierania się na wszystkie strony. Dążność ta w dwóch kierunkach nie spotkałaby się z żadnymi przeszkodami: ku morzu Czarnemu i w prowincjom naddunajskim. Natenczas dla Austrii Polacy stali by się daleko gorszym wrogiem, niżeli dziś są Moskale. Dalsze niebezpieczeństwo dla Austrii, tego kalejdospokojowi rozmaitych plemion i narodów, leżałoby w tem, iż Polska niepodległa byłaby utworem wcielonej zasady narodowości. Prócz tego Moskwa gdyby Polacy odzyskali swą niepodległość, łatwoby znalazła swój interes w tem, iżby ku złamaniu popędliwosci wojowniczej Polaków, dopomogła im rozszerzyć się i nśadowić w prowincjach naddunajskich. Oczywista bowiem, iż rozprzestrzenienie się w tym kierunku narodu polskiego, spacyłoby by jego dążność wojowniczą, skierowaną dotychczas jedynie przeciwko Moskwie.

Jak niedołączna jest argumentacja powyższa, tego dowodzić nie potrzeba. Dla zagranicy jest ona o tyle ważną, iż może łatwo wprowadzić w błąd nieobznajomionych z dziejami. Ale jakoś Polska ma i za granicą dobrych obrońców. Wanderer dzisiaj krótko a węzłowato przytaczając odnośne ustępy z dziejów Polski, z łatwością zbił powyższe twierdzenia, nie mające żadnej dla siebie podstawy, i wykazał trafnie, że misja Polski nie szła nigdy ani nie idzie w kierunku zachodnim ani południowym, a przeto ani Austrii ani Niemcom zagrażać nie może.

Słychać, że po ukończeniu wyborów do ciała prawodawczego we Francji, p. Dronin de l'Hay ma wydać okólnik do dyplomatycznych agentów Francji za granicą. Podobnież wkrótce ma się ukazać broszura z polecenia władzy Francuzów pod napisem „Napoleon III i Polska“.

Wiadomość, że brat przebywającego w Paryżu Ksawerego hr. Branickiego, który jest pofutym przyjacielem ks. Napoleona, Aleksander hr. Branicki, został przez moskali w swych dobach na Ukrainie uwięziony i do Saratowa wywieziony, sprawiła w Paryżu wielkie wrażenie.

Z Pragi 29. maja donoszą do Wanderera: Wiadomo, iż z Czech udało się wielu ochotników do Polski, ażeby wziąć udział w powstaniu. Jak się później okazało, doniesienie to było prawdziwe, toteż jakoś bowiem władza policyjna stara się stanąć na przeszkode temu wychodźstwu i wynaleźć tajne drogi, jakimi ochotnicy przychodzą do środków pieniężnych i legitymacji, co się jej dotychczas tylko po części udało. Najpierw posyłki z prowincji trwają ciągle, bo władze nie mają tam takiego poglądu jak w stolicy, a powtórze odniesiono z aresztowania w Krakowie p. Baraka, pisarza czeskiego, u którego myślnie znał się na tych tajnych drogach, tylko tyle korzyści, jeżeli się tak wyrazić można, iż tenże trzymany jest w Krakowie daleko od świata w śledztwie pod sądem wojskowym. Jednak nie przyniosło dotychczas śledztwo dla władz żadnego rezultatu pomyślnego, gdyż przy aresztowaniu p. Baraka, ani przy poszukiwaniu w jego pomieszkaniu w Pradze nie znaleziono żadnych papierów, któreby kompromitowały inne osoby i z którychby można wnosić na jakiś związek tajny. Jednakże wielką jest zagadką, dlaczego jeszcze dotychczas jest trzymany w więzieniu i zabroniono mu korespondować z rodzicami. Obchodzenie się z nim spowodowało go do zanieśienia skargi. Drugą okolicznością, o której tu od niejakiemu czasu wiele mówią, jest ta, iż panna Pustowojtowa miała otrzymać temi dniami od urzędnika policyjnego urzędowe ostrzeżenie, w którym jej oznajmiono, iż owacje, jakie miały dla niej miejsce w teatrze

śla, będąc inżynierem. Sumując przypuszczenia i prawdopodobieństwa, przychodzimy do ostatniego rezultatu i przekonania, że wojna w Polsce stoi tak korzystnie, że nawet dotkliwsze klęski wróżą jej trwałość na czas długi — gdy użyje się sprężyny do działania, które jeszcze nie są dotknięte.

Przez koncentrację sił powstańczych sandomierskich w Rakowie i urośnięcie za nagle oddziału Langiewicza, zgrzeszono przeciw zasadom wojny partyzanckiej, gdyż przez to porzucono wielki obszar kraju, nie wycisnąwszy należyście z niego sił na korzyść powstania, zostawiając go na łaskę srogiego i dzikiego wroga, który jak wszystkie tchórze, w obec całego świata, za publicznie mu dany policzek, mści się i pastwi na bezbronnych, zabijając kobiety które urodziły takich synów, lub morduje dzieci aby nie urosły w bohaterów w obronie swej ojczyzny i honoru narodowego.

Nagromadzenie sił powstańców w Rakowie, choć nastąpiło w skutek przymusu i braku zaufania znacznej części ludności, której odjęto w początkach powstania sposobność gwałtowniejszego rozpromienienia się, nie skompromitowało sprawy narodu, tylko uwydatniło potrzebę zajęcia bliżej w laboratorium niechęci i złej wiary, aby wywołać środki niezawodnej doniosłości, to jest z letargu pobudzić nśpione rezerwy, któreby odważnej garście za szaleńców okrzykującej, waleczącej w przedniej straży narodu, mogły po dać pomoc, zasłużoną jej walecznością i poświęceniem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

i na Karlsteinie, są rządowi nie miłe, żeby więc takowych unikali. To jest przecie bardzo przezorne, a panna Pustowojtowa musi teraz sobie zakazać takie manifestacje! Nadmieniam tu jeszcze, iż korespondencja między jen. Langiewiczem a panną Pustowojtów, której do niedawna jeszcze wcale nierewidowano, podlega teraz najściślejszej rewizji, a jak się dowiaduje z źródła pewnego, musi każdy list podróżować najprzód do Wiednia, nim się dostanie do adresata, jen. Langiewicza lub panny Pustowojtów. Przyczyna tych obostrzeń ma być ta, iż niektóre korespondencje, zawierające skargi na obchodzenie się z Langiewiczem, miały dojść do wiedzy ogólnej.

Wiadomości o internowanych w Ołomuńcu i w Iglawie zgadzają się zupełnie, iż ciągle powtarzają się ucieczki z ich strony, i że przytem wspierani są przez sławiańskich mieszkańców okolicy. Okoliczność ta miała dać rządowi powód do zamiaru przesiedlenia internowanych z Iglawy i Ołomuńca do Jozefstadu w celu surowszego nadzorowania. Mają się już nawet nad tem toczyć rozprawy.

Ziemię Polskie.

Brody dnia 2. czerwca.

Δ Machiawelizm organów rządu moskiewskiego żadnych, gdyby i najpodlejszych, nie odrzuca środków, byle poruszyć włościan do niesienia rządowi pomocy w przytłmianiu jasnym płomieniem wybuchłego powstania w Zabrzanych prowincjach. Działanie takie postużyć powinno Europie za niezbyt dowód o niemości moskali w ich socjalno-rewolucyjnym działaniu. Na udowodnienie tego twierdzenia mego, posyłam wam w oryginale w moskiewskim tekście drukowany plakat, które w tysiącnych egzemplarzach rząd moskiewski rozrzuca pomiędzy włościan dla podniecenia w nich chęci nśładowania owych włościan bohaterów, o których wspomina plakat. Notabene kłamanych bohaterów, jak się każdy na pierwszy rzut oka przekonają. Dla ujęcia wam pracy, dołączam dosłowne tłumaczenie plakatu.

Wiadomości o wynikłych nieporządkach w południowo-zachodnich guberniach D. 3. (15) maja 1863. Nr. 5.

Odebrano szczegółowe doniesienie o napadzie powstańców na wieś Solowijówkę radomskiego powiatu, w nocy na 28 kwietnia (10 maja). Oddział insurgentów, który się sformował 26 kwietnia (8 maja) w kijowskim powiecie, składający się z 21 ludzi, siedl przez miasteczko Chwałów, wasyłowski powiatu, wieś Didowaszczyzna, gdzie buntownicy wzięli a ekonomu najtyczankę, do wsi Holaki. Tu zabrali insurgenty u właściciela 6 koni w miejsce swoich znużonych i przybyli w nocy na 28 kwietnia (10 maja) do Solowijówki. Włościanie uwiadomieni o przybyciu powstańców, uzbili się w kosy, w duża osadzone na kijach i w drągi, i nie puszczali przez wies buntowników, wzywając ich aby się stawili do wolostnego zarządu i przedstawili swoje papiery (paszporty); na co powstańcy odpowiedzieli wystrzałem. Włościanie śmiało stanęli do boju z buntownikami, w skutek czego zabito 12 buntowników, raniono 9. Z włościan jeden raniony lekko ciężcem szablą. (???)

W liczbie zabitych buntowników są: Józef Biesadowski, Bolesław Kryński, Adolf Peretiatkiewicz, Franciszek Buhowski, Konrad Izbiński, i Aleksy Wasilewski. Innych nazwiska niewiadome.

W liczbie rannych: studenci kijowskiego uniwersytetu: Antoni Kościuszko, Wincenty Wasilewski, Stefan Wychowski, Gotfryd Przedpelski, Mieczysław Kurzański, Antoni Jurjewicz, który skończył uniwersytet, synowie posiadaczy dóbr ziemskich: Bolesław Pieszyński i Władysław Szaramowicz, mieszczanin z Odessy: Aleksy Strilezenko.

Broni zabrano 19 strzelb, 7 pistoletów, 5 szabli i 3 kindzali. Także wzięto wiele bramek drukowanych złotymi głóskami, innych pism i map. Ranni powstańcy odesłani zostali do Żytomierza pod eskortą 4. kozackiego dońskiego pułku, który dowodził się że buntownicy są w Solowijówce, udał się tam ze wsi Kocerewa, będąc w drodze do Uściługa. Broń zostawiono włościanom na wypadek nowego napadu. Słychać że kilka band idących z południa, będą przechodzić przez Brusilów. Stosowne środki przedsięwzięto.

Z gubernji wołyńskiej otrzymano wiadomość, że buntownicy z powiatu żytomierskiego poszli do Lubaru. Aresztowna stacja w Lubarze zniszczona, przytem zabito jednego żołnierza. W powiatach nowogrodzko-wołyńskim (zwłahelskim) i zasławskim w niektórych miejscach bandy się zwiększają.

Bandę, która wyszła ze skwirskiego powiatu, napadła na wieś Iwnię, przytem zabito 3 włościan, a jednego ciężko raniono. Buntowników więcej jak 10 schwytano.

Z włodzimierskiego powiatu odebrano telegram od generał-adjuanta hrabiego Rzewuskiego następującej treści: Dowiedziawszy się o zamiarze galicyjskich buntowników, wtargnięcia do gubernji Wołyńskiej, hr. Rzewuski posłał do Horochowa rotę piechoty i szwadron kuzarów, a do Porycka esaulę Jezowa z półsotnią kozaków dońskiego 27. pułku. Esaula Jezów odebrałszy wiadomość że w lasach Iwanickich zebrał się oddział buntowników, rzucił się na nich i cały oddział, składający się z 50 zbrojnych, wzięł w niewolę.

(Mowa tu zapewne o oddziale z 30 ludzi konnych złożonym, który połączył się chęć z Wiśniówskim, który przechodził tylko przez włodzimierski powiat wkrócił w Lubelskie). Okrom tego wzięto 27 koni, 10 wozów, 24 strzelb, 9 pistoletów, 8 szabli, proch, zapasy rozmaite i drukowane bramy.

Włościanie okazali gorliwą pomoc wskazanym miejscam, gdzie się znajduje banda.

W innych miejscach włodzimierskiego powiatu, jakoteż w gubernji Podolskiej, wszystko spokojnie (do d. 15. maja). W Kijowie porządek nie został naruszony.

Dalszych komentarzy nad tym plakatem nie robię, bo z każdego wiersza i tak wyziera najbardziej tendencyjne kłamstwo ku odurzeniu włościan. Czy też jeszcze długo Europa przypatrywać się będzie bezkarnie temu smrotnemu działaniu wywrotu społecznego porządku, napiętnowanego niemocą i tchórzostwem?

Niepewne wieści krążą tu, że w ostatnich dniach zeszłego tygodnia bili się powstańcy pod Poczajowem i pociągali ku Krzemieńcowi. Według tego ruchu sądząc, stoczyliby więc powstańcy zwycięzką potyczkę, skoro od granicy pociągali w głąb krzemienieckiego powiatu, a nawet ku powiatowemu miastu. Będzie to zapewne główniejsza część oddziału z pod Sławuty, którego odlamek, jak donosi Gazeta Lwowska, parta przez siły przeważające, wkroczyła pod Zbarazem do Galicji.

W Zabrzanych prowincjach, a szczególnie w Wołyńskiej i Kijowskiej gubernji najspokojniejszych ludzi masami więżą i zwożą do Żytomierza. W samym Żytomierzu ma ich siedzieć przeszło trzytstu.

Z Krolestwa 1 czerwca.

(....B) Sparalizowane nieco powstanie kilku niepowodzeniami w krakowskim województwie, zaczyna na nowo organizować się i rozrastać w siły. — W swoim czasie rozbieraliśmy przyczyny tych kilkakrotnie powtarzających się klęsk, wypadłych więcej w skutek moralnych przyczyn, niżeli w skutek przewagi nieprzyjaciela. Moskale w województwie krakowskim nigdzie nie okazali się ani mężniejszymi ani bitniejszymi, przez powstańcy prawie zawsze był zwyciężkim, rozpróśnienie jednak oddziałów następowało zawsze w skutek niekarności i demoralizacji, nad którą zapanować trudno dowódcom było dla prostej przyczyny czasu. Bliskość granicy sprowadzała dezercję mniej mężnych a więcej ceniących butę kawiarnianą, niżeli prawdziwą zasługę na polu chwały.

Prawda i to, iż od upadku Langiewicza nie znalazła się dość silna ręka wojskowa, aby uchwycić ster powstańczej działalności; oddziały tworzyły się bez żadnego planu, i pojedynczo rozpraszane rozszerzały tylko demoralizację, zamiast korzystne przynosić rezultata. — Straty zład wypadły były wielkie, jednakże nie zdolali one zachwiać ducha, ani podkopać nadziei; mimo tylu zmarnowanych poświęceń i poniesionych ofiar, duch rozrósł się tylko, dotarł do obojętnych i chłodnych, i wszystkim kazał stanąć do jednego szeregu. — Tem to powstanie obecnie odróżnia się niesłychanie od powstania roku 1831. Powstanie przed 30 laty, prawie zawsze zwyciężkie, nigdy w najświetniejszych swych chwilach nierozbijało tyle wytrwałości i nadziei, ile powstanie obecne, tak obfite w klęski. Różnica ta daje chlubne świadectwo o patriotyzmie i dojrzałości narodu, zarazem wskazuje całemu światu kierunek i usposobienie narodu, które ma jeden cel i jeden program, a tym celem samoistność, a drogą do samoistności walka, walka ciągła, zażarta, na śmierć lub życie, dotąd, póki jedna noga moskiewska deptać będzie ziemię polską. — Taki program wypowiedziany jawnie walką pięciomiesięczną, nieda się zwiechnąć żadnym półśrodkiem, — naród od niego nie odstąpi, bo by się zaprzec musiał tej krwi serdecznej, którą wytoczył. Śmieszni więc się wydają we wszystkie kombinacje, nad którymi medytują niektóre zagraniczne dzienniki. Znać przez to tylko, że Europa albo nie chce rozumieć, albo nie rozumie powstania polskiego... I wszystkie te kombinacje będą bezowocne; szkoda czasu i atlasu na to wszystko, pożytku z tego nie będzie. Za wiele krwi popłynęło od lat dwóch, aby się zmazać dała atramentem jakichś papierowych kombinacji.

Wracając do placu boju w najbliższej nas okolicy, doniesie wypadu, iż pojawił się oddział konny w okolicach Gósczy i posunął się kupólnoc, —jak wieść niesie, oddział ten miał się złączyć z konnym oddziałem Buńczy. Dwa oddziały mniejsze pojawić się miały koło Igołomi.

Wieść równie niesie, iż wczoraj miała się toczyć walka za Olkuszem; to pewna, iż wojsko moskiewskie odciągnęło zupełnie od granicy i na odległość mil kilku zaledwie jest kilka rot rozlokowanych.

Podróżni przybyli z Warszawy opowiadają, iż wzdluż kolei warszawsko-krakowskiej jest kilka oddziałów powstańczych, które ciągle niepokoją załogi po stacjach i niszczą komunikacje; obecnie są trzy mosty spalone. W samej Warszawie ma być wielki przestrach między moskalami, z tego powodu powiększa się też i tak już niesłychany niepokój: wiele bardzo osób zostało ostatniemi czasami aresztowanych. — Na Litwie powstanie idzie jak najłepiej. Litwini mają nadzieję do miesiąca tak oczyścić prowincję, iż tylko po miastach biwakować będą wojska, —wiadomość tę mam z ust pewnych.

Kraków 2. czerwca.

(SKŁ) Do wiadomości o ciągłych aresztowaniach i internowaniach w samym mieście Krakowie, dodać należy teraz bardzo częste nadwożenie kolejną żelazną dość znacznej liczby pojmanych w różnych stronach Galicji, a posiadanych o posiadanie nielegalnych paszportów. Wczoraj przywieziono kolejną 18 (między tymi było 8 ze Lwowa, a 10 z Sądowej Wiszni), dziś także kilku. Miejsca na internowanych przeznaczone, przepełnione już prawie, nie pomieszczą takiej liczby podejrzananych, wzrastającej codziennie.

Z Krakowskiego dochodzą tylko wieści o dzielnym zachowywaniu się Oksińskiego, który niedaleko Olsztyna pobliż znakomicie Moskwę. O innych oddziałach, które w Krakowskim operują, nie mamy na dziś nic szczegółowego. Utarczyła w Szarbi była bardzo małą i prawie nie znaczącą.

Od dni kilku zapowiadają nam krążące po mieście pogłoski, znaczne zwiększenie załogi wojskowej tutejszej.

Czytamy w Czasie:

Jankowski dowiedziawszy się, że w Zielone Świątki moskale prowadzić mają 120 pobranych jeńców, jako rekrutów z Demblina do Warszawy, ruszył z pod Stanisławowa forsownym pochodem, w ciągu dnia jednę przybywa na szosę lubelską i robi zasadzkę w lesie pod Rudką koło Mładza. Rano 25 b. m. cztery kompanie piechoty i 50 kozaków, nadeszły rzeczywiście szosą na naszą zasadzkę; strzelali do awangardy danemi, spłoszeni moskale zatrzymują się, śmieli jeńcy zrywają się z podwódr i zaczynają uciekać, lecz w krótko moskale opatrzywszy się, każą postępować wozom w trzy rzędy i pod zasłoną tych wozów, odstrzeliwując się z po za jeńców naszych, przeuważają się z pościęchem w pośrodku zasadzki; brak kawalerji niedozwalał Jankowskiemu ścigać uciekającego nieprzyjaciela, a tak zaledwie 30 rekrutów zdolało się ucieczką uwolnić. W utarczce tej padł jeden oficer i 36 żołnierzy moskiewskich, 8 zaś rannych swoich moskale uwięzili do Warszawy. Nasi stracili 6 zabitych, jak najmniej 4 rekrutów, w ucieczce do naszych, przez moskali zastrzelonych; między rannymi z naszej strony, znajduje się lekko ranny w rękę dzielny major Adam Zieliński. Ostatnia ta utarczka Jankowskiego, prócz uwolnienia części jeńców, przyniosła nam w zysku kilkanaście karabinów, które po zabitych moskalach z pola bitwy zebrane zostały.

Na Litwie komendę w lidzkim powiecie po zabitym pułkowniku Ludwiku Narbutcie —jednym z najdzielniejszych dowódców tamtejszych, objął brat jego Bolesław Narbut, gdy w przeszłym tygodniu nad Kotrą zadał ciężką porażkę moskalom. Nazimow podobno pociągnął pod śledztwo pułkownika Timofiewa, naczelnika wojennego lidzkiego, iż ten ostatni fałszywy raport mu złożył o śmierci Ludwika Narbuta, w pojęciu bowiem Nazimowa ten ostatni był tylko w stanie tak półnie moskali, jak ich obecnie pobliż Bolesław Narbut!

W dniu 27 b. m. Czachowski, dążący w pośrodku stronę Radomskiego, dla połączenia się z Kononowiczem, doświadczył został koło Białobrzegu pod wsią Kamieniem przez bandę Moskali, pod dowództwem wyrodka pułkownika Dobrowolskiego. Utarczka stoczona skończyła się odwrotem moskali, których do 20 zostało na placu bitwy; z naszej strony poległo 7 a 15 było ciężko rannych; w zysku dostało się w nasze ręce kilka karabinów moskiewskich.

Pomyślnie wiadomości z placu boju z dnia 25 b. m. dochodzą nas z pod Uniejowa w Łęczyckiem, gdzie oddział Oborskiego przechodząc, spotkał 3 kompanie piechoty moskiewskiej i kilkadziesiąt kozaków, a które zostały prawie zupełnie w boju zniszczone. Gdy w końcu walki zamknęły się w domach wsi i zstąpiły raziły naszych, żołnierze nasi zdobyli te domy, i z dwóch rot 60 tylko żołnierzy powróciło do Łęczyca, a trzecia rota zawczasu z placu niekiedy, roznosząc trwogę Bogu dzięki, nasi zyskali kilkakaset sztuk broni i kilka furgonów amuniej, straciwszy w zabitych 20, a rannych około 30.

W dniu 25. maja Oksiński stał w Koniecpolu z 350 do 400 zbrojnych. Nad ranem dowiedział się, iż trzy rotę moskiewskiej piechoty z oddziałem kozaków zbliżają się pod miasto, by nań uderzyć. Nie chcąc się bronić w samym mieście, by go nie wystawić na spalanie, i widząc nadto, że obmruwany emętarsz jest bardzo do brem stanowiskiem, zajął tenże, i strzelcy polscy z za muru emętarnego powitali celnymi strzałami atakujących moskali. Bój ogniowy trwał kilka chwil, gdy huk strzałów ostrzegł drugi oddział moskiewski, z dwóch rot piechoty złożony a w zasadzie po za miastem stojący, iż Polacy nie poszli w kierunku, w jakim Moskwa przypuszczała, że pójdą, nie chcąc przyjąć boju z atakującym pierwszym oddziałem moskiewskim. Ujrzawszy to oddział drugi, tj. owe dwie rotę za miastem stojące, przysunęły się szybko pod emętarsz z drugiej strony. Chwila dla oddziału Oksińskiego była dość krytyczną, gdy ujrzał się atakowanym na emętarsz przez 800 blisko piechoty moskiewskiej, przy których znajdowało się jeszcze dwie sotnie kozaków; zamierzał on wyjść z emętarsza, aby przedrzeć się w stronę jeszcze przez moskali nie otoczoną; kiedy wtem inny oddział polski pod dowództwem podobno Litticha będący, uderzył z tyłu na moskali z wielką natarczywością. Zmieszanych tym atakiem moskali, z podwojonym jeszcze zapalem atakował oddział z emętarsza; moskale zmieszani poczęli uciekać, a tak w boju jak w pogoni stracili 150 ludzi w zabitych, gdy Polacy dzięki zakrytemu stanowisku, w jakim z początku walczli, a następnie ściganiu r-zbitych już i uciekających moskali, stosunkowo bardzo małą stratę ponieśli, bo mało co więcej nad 20 poległo, 16 ciężko, a 20 lekko było rannych.

Na zachodnim teatrze wojny w Konińskim, chwilowa cisza. Moskale ustąpili z nadgranicznych miasteczek Słupcy, Pydr, Wilczyzna, Kleczew w głąb kraju, a powstańcy gromadzą się w lasach Kanińskich i Sleskich. Do spotkania w tych stronach dąta jednakże jeszcze nie przyszło; za to toczą się jak slychac, dość częste boje w południowo-wschodnim zakątku Kaliskiego.

O powstaniu na Żmudzi, Litwie i Białorusi zamieszcza Inwalid petersburski następujące biuletyny: „Oddział wojska moskiewskiego, który szedł z Szawel drogą ku Telsom, zastał przy miasteczku Tryszkach oddział powstańcy, liczący 400 ludzi, a dowodzony przez właściciela dóbr Staniewicza. Powstańcy zostali zupełnie pobici, stracili 100 (okrągl.) zabitych, między tymi 2 księża i dowódcę, 15 wziętych w niewolę i wiele broni i amunicji. Moskale mieli 7 zabitych, a 26 rannych (między tymi 2 oficerów). Dnia 19. b. m. pobit oddział pułku rezerwowego kremen-czuckiego p. d. wsią Podberezie w powiecie bory-sowskim nowo zorganizowany oddział powstań-czy. Powstańcy stracili 11 zabitych, 29 wziętych w niewolę, 46 koni, wiele broni i amunicji, pod-czas gdy Moskale mieli tylko jednego rannego! Chłopi odstawili dotychczas już 24 powstańców. Dnia 21 maja oddział moskiewski pod dowództwem majora Grygoriewa, natrafił pod Jurówcami w powiecie rumeńskim na prawym brzegu Berezyny na silnie oszańcowany oddział powstań-czy pod dowództwem Laskowskiego i Świętorzecz-kiego. Moskale przypuścili natchemias atak, spe-dzili Polaków z tej pozycji i ścigali ich aż do wieczora. Polacy zostawili w obozie 19 zabitych, 5 rannych, wiele broni, a później mieli jeszcze znaczniejsze straty (których jednakże Inwalid za-pewne przez skromność niewymienia). Moskale stracili w zabitych 1 oficera i 9 żołnierzy, a prócz tego 33 rannych.

Kronika.

Z Żółkiewskiego.

(Spóźnione). W nr. 76. Gazety Narodowej umie-szczono w Kronice krótkie doniesienie o zatrzymaniu 4 chłopów przez chłopów mokrotyńskich pod pretekstem wykonywania miejscowej policji. Wypadek ten nie jest tak podręcznym, aby go kilkoma słowami zbyle można; widzę się przeto spowodowanym uzupełnić doniesienie to następującymi szczegółami.

Przytrzymaj jako powstańcy studenci lwowscy, przy-bywszy w tej niefortunnej majowej wycieczce do Mokro-tyni, wstąpili do jednego kolonisty aby kupić sobie mleka, lecz niezastawszy prócz parobka nikogo w domu, udali się z tymże w dobrej wierze ku wsi.

Parobek ten oprowadzając zdrajcę przybytych po-miedzy chałupy, porwał najprzód jednego za gardło, a gdy napadniętego drugi student uwolnił z rąk napastni-ka, narobił tenże gwałtu we wsi, wołając na gromadę, „że lachy, polaki idą i zabijają — aby ich łapać i wiązać.“

W okamgnieniu wysypało się ich przeszło 200 ludzi przeciw mniemanym 4 powstańcom (chłopców 14 — 15 letnim), których otoczono i kijami okładano zaczęto. Ró-wnocześnie wysłano gońca do naczelnika powiatowego p. Kozła — z raportem, że 40 fur Polaków po 4 na każdej, przytrzymano w Mokrotynie.

Przeciw tak znacznej liczbie powstańców, wysłano z Żółki 32 huzarów z oficerem i kancelistą p. Peleem. Nim jednak wojsko przybyło, rozjuszone chłopstwo pastwiło się nad biednym dziećmi. Bóg miłosierny chciał że nadeszła na to zaenzy miejscowy proboszcz gr. kat. ks. Budzynowski, który biednych do karczmy zawlece nie dopuścił i w szkole pod własnym okiem umieścić kazał, i gdyby nie on, byłoby rozbestwione chłopstwo chłopców w kawiarki rozszarpało, gdyż tylko jedno hasło dawało się w tej tłuszczy słyszeć: „wiązać, odstawiać do miasta, a w drodze wieszać.“

I jakżeby inaczej stać się mogło? Żyd karczmarz, właściwie syn karczmarza nazwiskiem Bogen, powracając z Żółki, krzychał jadąc wsią do chłopów: „bijcie, zabi-jajcie Polaków,“ a żona tego wyścigała strzelbę z ko-mory i oddała ją pierwszemu chłopu, aby strzelał na Polaków. Tymczasem kancelista p. Pele wiadomością po drodze, że zamist 40 fur znajduje tylko 4 chłopów obitych przez chłopów, przybył z dwoma tylko huza-rami na miejsce, resztę asystentów zostawił w Skwarzawie. W Mokrotynie zastał p. Pele zgromadzone chłopów, uzbrojonych w kije, koły, ponabijane na sztorc kosy, a nawet jeden chłop miał nóż luży na kół wibity, obosieczny.

P. Pele nie tylko nie uznał za potrzebne poodbiarć napastników broń, ale takowych i jednym słowem nie skarcił, a nóż obosieczny obejrzawszy, właścicielowi od-dał go spokojnie. A należy uwzględnić, że chłopów z rąk ich odebrał na całym ciebie obitych, pokaleczonych, z wszystkich pieniędzy zabrawanych.

Dochođenje prawne tej zbrodni i uwięzienie wino-wajców nastąpiło, nie jak donoszą, w skutek polecenia pana naczelnika, lecz z bezpośredniego nakazu JW. sta-rosty. Sędzia śledczy jął się tej sprawy z całą godnością urzędową, z wszelką w tej mierze potrzebną energią.

Daj Boże! aby się na tem skończyło, aby nie został odegrany akt trzeci tej tragedji. Pierwszym aktem bo-wiem była scena Skwarzawa przed tygodniem, gdzie chłopci 11 powstańców jak utrzymywali, złapawszy, do-stawili do urzędu powiatowego, za co ich p. naczelnik pochwalił, że wypełnili swoją powinność. „Gorliwość o-bronców spokojności publicznej poszła w górę, i już chciano pomordować chłopów, przytrzymanych w Mo-krotynie, więc akt trzeci bliski, gdzieby przy pierwszej sposobności mord niezawodnie nastąpił, gdyby pomiędzy aktem II. a III nie nastąpiło sądowe intermezzo... Udział chłopów w policji tegoczesnej nie ustaje, że wszec chłopów w policji tegoczesnej nie ustaje, że wszec

stron odzwajają się groźby najniebezpieczniejsze przeciw surdutowym, alias Lachom. Szczegół że w Mokrotynie zażegnał burzę ks. Budzynowski, ale znajduje się wszędzie ludzie gotowi do poruszania chłopów przeciw surduto-wym pod firmą ową wykonywania policji miejscowej, krzyżują tem samem cel rozporządzeń rządowych, któ-rych treść znana z pism publicznych zanadto przekonuje, że tam, gdzie „eine intelligente Leitung“ nie jest czynną, masy ciemnego ludu powinny stać na uboczu.

Obici chłopcy, byli dotąd w szpitalu, dwóch podobno już odebrała familia, a po dwóch mają także matki przyjechać. Winowajcy zaś w drodze 13 są w więzieniu, proces się toczy na prawnej drodze, a gdy się skończy, doniesie o skutku. Żyd mokratynki utracił arendę. K.

Z Stryjskiego dnia 27 maja.

Dnia 22. b. m. przyszedł do wójta w Holeszowie w obwodzie stryjskim żandar z powiatu żurawieńskiego z rozkazem jak mówił, p. naczelnika Lachockiego do wójta, ażeby budzono wieś, uzbrajano w kosy, cepy, siekiery, i stawano u przowozu, do będą isć Polacy, których ma łapać i wiązać — a jakby się nie dali — nieżywych dostawiać. Nie tylko Polacy, ale żaden Polak nie przybył do tego miejsca; jednak od tego dnia stanęła z jednego brzegu warta z holeszowskiej gminy — z drugiego zaś pomimo że obydwie strony należą do Holeszowa — gmi-ny żurawieńskiej, a sam żandar całą noc rewidował szynki żurawieńskie, zaś prom żurawieński zamyka na klucz i bierze do siebie w nocy. Narobiło to nie mało hałasu po drugich wsiach, zwłaszcza że żandar miał udać że Polacy po drodze wsie palą.

U p. Jazwińskiego w Podniestrzanach zabrał urząd chodorowski w Brzeżańskim ludzi stajennych, których trzymał od rana do wieczora w protokole, pytając ile amunicji odwieźli, ile koni odprężano i t. d. tak że właściciel mając konie kosztowne, musiał sam cały dzień te konie pilnować. Warty stoją po dziś dzień.

Otrzymujemy następującą korespondencję z Żurawu: „Kahal żurawieński ze wszystkich kahałów na świecie jest najlojalniejszym — to każdy kto ma głowę i serce na swem miejscu, przyznać musi. Kahal nasz śmiało nazwać można personifikowaną lojalnością. A prze-cież tylekroć doświadczoną i tak chwalebna ta lojalność, od trzech tygodni na tak ciężkie kłopoty i turbacje jest wystawiona, że z lojalnym strachem pytamy siebie i ca-łego świata, co to znaczy: 1. że przed 10. godziną wieczorem każą, zamykać promy, karczmy i sklepy na klódki? — Czego najstarsi ludzie nie pamiętają. 2. że po 10 godzinie wieczorem, tak samo jak w Warszawie, nikomu nie wolno chłodzić w lodówkach i księdzu ruskim? 3. że po zachodzie słońca, pod każdym oknem i każdym prawie drzwiami, mamy nieproszonych gości, przysłuchujących się naszym wieczornym zdowski-om, n. p. 3 od 2 odcignąć nie mogą — pożyczają ile mogą, ale gdzie i na jaki procent? — Co komu do tego? 4. Udajemy się z prośbą do szanownej redakcji, o wy-tłumaczenie nam podług zasad konstytucji: 5. czyżby księżni dostanie emerytury ten pan, który nocując na moście na Krechowce, dostał teraz niepotrzeb-nego reumatyzmu, o który ile wiemy nikogo nie prosił? 6. Kto nam w skutek nieogłoszonego, ale faktycznie egzystującego stanu obłąkania, zapłaci ubytek dochodu z handlu, propinacji, pastwisk i przewozów, za które my tyle czynszu i podatku zarobkowego i dochodowego płacimy? 7. W końcu żalimy się, że do oznaczenia brodów na Dniestrze sprowadzono szwercerów z drugiego powiatu. Szwercer takich rzeczy nie powie, na to trzeba ludzi ta-kich, których cierpi na tem kieśzeń. Gdyby nas zapytano, tobyśmy wszystkie brody na Dniestrze poznaczyli ty-czkami, aby cały świat wiedział, którzy szwercerzy robią nam podryw w propinacji, nosząc wódkę do miasta, a co nas dużo kosztuje. A czy żydzi wari zaufania, od-wołujemy się do opinii całego świata. Życzymy szano-wnej redakcji aktywe waksime tojwe (dobrego pogażatku i końca)!”

Dnia 2 b. m. o 11 godzinie przed południem, odby-ło się, jako poprzednio zapowiedzieliśmy, nabożeństwo żałobne za walecznego pułkownika Junka do Blanken-heim w tutejszym kościele OO. karmelitów. Publiczność uczciła licznym zebraniem pamięć szlachetnego cu-dzoziemca, który się podzielił z braćmi naszymi koron-ą cierniową. Na wszystkich twarda, malował się głęboki smutek, izy byli w niejednych oczach. Do pod-niesienia wrażeń przyczyniała się nie mało muzyka, mianowicie piękny śpiew p. Klotyldy Bogdanowiczówny.

Przed kilkoma dniami prowadziło tu trzech żołnie-rzy kolegę desertera, przytrzymanego w Żółkiewskim. Mieli go odstawić do szpitalu. Gdy przechodzili uli-cą niższą Ormiańską, nagłym zwrotem wyknął im się tenże i wbiegł do jednej kamienicy, której druga strona wychodzi na tak zwana targowię drzewną. Żołnie-rze pucili się za nim w pogoń, jeden raził za nim ka-rabin, przeszkalił całą kamienicę, lecz wniknąć było na-daremne. eskortowany przebiegł przed wiało. Publicz-ność z tego powodu licząc na ulicy zebrana, przestrze-gała ściśle zasady nieinterwencji.

Czas z d. 30 z m. umieszcza sprawozdanie z po-siedzenia Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie, które się odbyło d. 28 z. m. po zagajeniu posiedzenia i krótkiej wstępnej przemowie prezesa ks. Władysława Sa-guszko, przedstawił stan kasy Towarzystwa, który ze wzgł-ędem na mało obiecujące stosunki, wśród których Tow-a-rystwo powstało, jako też ze względu na dzisiejsze po-łożenie kraju, nadspodziewanie jest pomyślny. Fozem nastąpiło losowanie 68 obrazów i dzieł sztuki przez dy-rekcję zakupionych. Czas umieszcza ich spis z dołącze-niem osób, które takowe wygrały.

Ost. Ztg. ogłasza następujący dokument charak-terystyczny: „Według nadeszłych tu dotąd wiadomości, sportzie-wać się należy, iż znaczna liczba Polaków (z emigracji) z paszportami francuskimi, wydanymi mianowicie przez pre-za policji w Paryżu, przybędzie do w. ks. Poznańskie-go, aby się stać udat do powstańców. Stosownie do-mego cyrkularza z 15 bm. nr. 4001, polecam ponowną i staranną rewizję co do osób znajdujących się w dobrach, których właściciele jakkolwiek są podejrzani o popieranie rewolucyjnych usiłowań, i w ogóle zreszta na tych cudzoziemców wszędzie bacznie mieć należy oko. Jeżeli się spotka osoby wspomnianej kategorii, można będzie wtedy tylko zezwolić na ich pobyt tutejszy, resp. dalszą podróż, jeżeli się w celu swej podróży tu dotąd i swego pobytu tutejszego całkiem wiarogodnie wylegitymują. W przeciwnym razie, chociażby przeciw-ich paszportom nie było nic do zarzucenia, powinny z prowincji być wydalone. Poznań 10 kwietnia 1863. Na-czelny prezes prowincji poznańskiej, Hofm. Do wszystkich prowincji i prezesa policji w miejscu. Nr 4144/63 O. P.

Oczytamy w Wandererze następujące doniesienie z Pesztu z 27 b. m.: „W ostatnich czasach odbywały się rewizje w niektórych komitatach północnych, z Galicją graniczących, mianowicie w kilku znaczniejszych oby-wateli wiejskich i resztą osób znających. Dzisiaj przed-sięwziętą rewizję u tutejszego krawca Jędrzeja Jambora audytor sztabowy przy asystencji wojskowej. Przeszu-kało pomieszkawanie, warsztat, strych i piwnicę. Jambor został odprowadzony do kasarni Karola, gdzie się dotąd

znajduje. Wzięto — pomieszkawania stos pism, jak podają rewolucyjnych, z zagranicy wprowadzonych proklamacyi. Dalszego rezultatu nie miało podobno rewizja. Żołnierze wystąpili do tej funkcji bez karabinów. Rewizja ta miała się odbyć zupełnie bez udziału miejscowej władzy poli-cyjnej. Równocześnie z Jamborem aresztowany został przez wojsko inny tutejszy mieszkaniec nazwiskiem So-mogyi.“

Tę wiadomość uzupełniłamy wyjątkiem z korespon-dencją wiedeńskiej Presse z d. 29 z. m. Podług tako-wej liczba osób aresztowanych w tych czasach w Pesz-cie dochodzi do 15. P. Jędrzej Jambor, miał wydawać węgierski dziennik mód. Między pismami zabranemi u niego znajdować się miały rozmaite listy osób politycz-nych i kłopotliwych. Z okazji ostatniej wystawy świa-ta jeździł był do Londynu i miał się tam znosić z emigracją węgierską. Oprócz tego miano go w podej-rzeniu z powodu schadzek tajemnych, które się odbywać miały w jego letnim pomieszkaniu na górach w oko-licach Budy.

Ostatnia poczta.

Wczoraj i dzisiaj otrzymane korespondencje z nad granicy wolińskiej wyjaśniają nam bliżej stan rzeczy w tych prowincjach, również jak u-zupełniają lub prostują wiadomości wczorajsze z Husiatyna i Brodów. Zawszą zaś przychodzące wiarygodne wiadomości stwierdzają, iż zachowa-nie się włościan jest w ogóle powstaniu przy-chylnie. Tylko w kilku miejscach w pierwszych chwilach udało się sprawnikom, żandarom i kau-tonistom poruszyć włościan, lecz i tam zaburze-nia nie rozszerzyły się, przeciwnie włościanie przy-cuchodzą do innych przekonań i zamiarach powstańców.

Przeciwnie Moskwa. Piąty biuletyn moskiew-ski, mówiący o rzeziach i mordach, dokonanych przez włościan w Solowjowie i Iwnicy zaraz w pierwszych chwilach wybuchu, teraz rozesłany wszystkim gminom, chociaż poprzednich nie rozsy-lano, i wystawiający te rzezie jako bohaterstwo, sta-ra się z jednej strony zachęcić włościan do podob-nych czynów, z drugiej strony przerażać patrjo-tów i odwieść ich od powstania. Przekonałamy się, że najwięcej kreatury moskiewskiej szerzą przesadne wieści o rzeziach i pogożach, dokon-anych przez włościan, a nawet jak ów pułkownik kozacki w Równem, niby ubolewają nad tą dzikością ludu O dobijaniu rannych i zabijaniu roz-pierzchniętych pod Minkowcami, opowiadali te kre-atury niestworzone rzeczy; teraz pokazuje się, iż w tem opowiadaniu niema słowa prawdy. Chwy-tano pod przewodnictwem sprawników i kozaków pierzchających, ale nie zabijano. A gdy później przez te same wsi przeciągały małe oddziały, włościanie ci sami przyjmowali ich serdecznie, o-powiadając im, jak wojsko i czynownicy zmuszali ich do chwytania, poddawiali do rzezi i ra-bunku.

Z Ukrainy nie ma dzisiaj żadnej wiadomo-ści o powstaniu. Komunikacje są przerwane, więc trudno aby się nawet wiadomość przemknęła. Te tylko opowiadają, iż tak na Wołyniu jak na Ukrainie wszystkich w domu pozostałych spraw-nych więźni i do Żytomierza i Kijowa odstawa-wiają.

Br. Ztg. donosi z Kalisza 31 maja: O pół-torej mili od miasta toczą się właśnie od rana zacięta walka między kilkoma tysiącami powstań-ców a moskalami, którzy wyszli z miasta, i zo-stawiając takowe prawie bez załogi. Bitwa zaj-muje przestrzeń kilku wsi równocześnie. Zrana slychać było kilku-godzinna kanonadę. Po południu bój prowadzi się bronią ręczną. Z miasta zrekwi-rowali Moskale wszystkich lekarzy i chirurgów sztafeta na plac bitwy. Ludność w największem oczekiwaniu co do rozstrzygnięcia walki.

Miełki, waleczny dowódca naczelny siły zbrojnej województwa kaliskiego, który dnia 22. marca w bitwie pod Biniszewem ciężko był ran-ny, wyzdrowiał już zupełnie i oczekiwany temi dniami na placu boju. Jego podkomendny zaś, dzielny Francuz Callier, który w tej samej bi-wie także ciężko był ranny, wyleczony zupełnie z swych ran, powrócił już do Polski i objął od-dzielne dowództwo.

Wbrew twierdzeniom Journal de St. Peters-bourg, że w Smoleńsku spokój, Gazeta Moskiew-ska utrzymuje, że w mieście tem panuje wielkie wzburzenie umysłów. Szerzą się pogłoski o pod-palaczach. Mieszkańcy czuwają dniami i nocą. W okolicy pokazały się oddziały powstańcze po 1000 ludzi liczące mianowicie koło Wlonorowa i Porzecha. Pod Kryczynem i Nadwą zaszły nawet potyczki. Wysłano tam huzarów aż z Tweru.

Pszczola Północna donosi, że w Moskwie (mieście) pokazało się naraz wiele twarzy obcych i dotąd nam niewidzianych. Wczorami na spa-cerach mnóstwo indywiduów zagadkowych daje sobie hasło, poznając się zapytaniem, czy „do-brzymyśłaycy?“ (blahonamierennyy). Policja wie-trzy apisek.

Wszystkie wiadomości z Paryża i Londynu zgadzają się na jedno i iż Austria przyjęła pro-gram zachodnich mocarstw, a nawet i punkt o zawieszeniu broni. Wiadomości zaś z Berlina wprost temu zaprzeczają, i właśnie mówią, iż Austria odrzuciła wniosek francusko-angielski. Z Wiednia korespondencje „dzisiejsze donoszą, iż układy do dnia 31 maja jeszcze nie były u-konieczone.

Z tego wszystkiego widać, iż podanie pisma L'Europe zdaje się być najprawdziwsze, iż Austria chociaż przyjmując program zachodni, ale tylko moralnie popierać go będzie, i to tylko niektóre punkta. W razie zaś wojny zachowa się neutral-nie i nadal, zachowując sobie wolność akcji na przyszłość. Takie oświadczenie w Berlinie tła-macza sobie jako odmowną odpowiedź, a w Pa-ryżu i Londynie jako przychylną.

Od tygodnia przejeżdża przez Berlin znowu bardzo wielu oficerów i podoficerów francuskich, udających się do Polski. Oficerowie przebrani po-cywilnemu, podoficerowie w mundurach, okryci tylko płaszczem cywilnym. Władze pruskie w Poznańskim otrzymały surowy rozkaz zatrzyma-wać ich mimo paszportów. Dotychczas jednak nikogo nie udało się zatrzymać.

D. 29. o m. przy bramie brandeburskiej w Berlinie, oficer stojący tam na straż przyre-astrował idącego tamtędy z damą jegomości, jak się pokazało Polaka. Publiczność zbiegła się du-chem w wielkiej liczbie, i żądała pokazania albo rozkazu sądowego, albo puzezenia na wolność obywatela. Oficer zarekwirował patrol silny, który atakiem bagnetowym rozprószył zgromadzenie.

Z pod Zbaraza 1. czerwca.

(R) Z opowiadań ziomków naszych, którzy pod Pałczyńcami przekroczyli granicę, pozbiera-tem ważniejsze data. Oddział ten, liczący 300 jeźdźców, między którymi przeszło 100 włościan, jest jednym z oddziałów stojących pod komendą Edmunda Rożyckiego, byłego pułkownika wojsk moskiewskich. Oddział ten miał przeznaczenie, przejść w powiaty graniczące z Galicją i ułatwić tam zebranie się ochotników. W tym zamiarze najpierw zbliżył się ku Orzechowcom, lecz nie znalazłszy tam ochotników, znowu poszedł w głąb kraju ku Bazalji i Antoninowi. Nie doszedłszy tam jednak drugi raz znowu przerywał się po pod Teofipol, krążąc w odległości kilku mil od granicy. Pod wsią Salichą zaskoczył mu dnia 28. maja drogę oddział moskiewski, liczący trzy rotę piechoty i dwie sotnie kozaków. Oddział polski, liczący 4 szwadrony jazdy, uderzył na sformowaną piechotę i kozaków. Kozacy pierz-chli od razu, na piechotę zaś wykonywano szar-żę szwadronami. Rozbita ona została od razu, lecz znowu potem zaczęła się formować. Za trze-cią szarżę pierzchno wszystko, zostawiwszy na placu 150 zabitych. Strata polska w zabitych i rannych wynosi do 30. Była to jedna z najświe-tniejszych wygranych potyczek, gdzie wyższość i niezem nieprzemyślany impet polskiego jeźdźca, zna-ny tradycyjnie już tylko, okazał się na nowo w całej swej świetności. Polacy zabrali cztery fur-gony moskiewskie i dosyć jeńców, i byłoby resztę co do nogi wzięli w niewolę, lecz im nie szło o ściganie rozprzeczniętych, lecz o zbliżenie się ku granicy. Jakoż nazajutrz stanęli między Tokami a Pałczyńcami.

Dwa dni stali w tej okolicy, zasięgając języ-ka, gdzie są zwozy ochotników. Lecz nie znalazłszy ich nigdzie, już się wycofać nie mogli bo zeszła obaczyli ich Moskale, a doznany zawód odjął im energię działania.

O włościanach na Wołyniu opowiadają, iż zachowują się nie tylko spokojnie i biernie, ale gdyby broń była, tyjące ich stanęłoby do szere-gów powstańców. Nadużycia były tylko chwiło-wo w kilku miejscach, reszta wszędzie przyjmo-wano ich przychylnie, i jak świadczy skład tego oddziału, skoro tylko znalazła się lancia i koń, to było dziełem do tego pretendenta z ludu. Takim sposobem przeszło stu włościan przyłączy-ło się do tego oddziału. Wieści o powstaniu wło-scian przeciw Polakom, szerzą sami Moskale, za-chęcając tem włościan w innych okolicach do za-burzenia i rabunków. W ogóle włościanin Moskwie nie wierzy, a kilku czynowników, którzy lud pod-burzał, sami włościanie oddali w ręce tego od-działu.

Z Tarnopola 2. czerwca.

(S) O bitwie pod Minkowcami bliższe szcze-góły wam podam, które mi opowiadał jeden z uczestników. Dowodził tam Ciechoński, były ofi-cer moskiewski, lecz nie mający żadnych wia-domości wojskowych. Gdy się połączył w 150 ludzi oddział Chronickiego z oddziałem Ciechoń-skiego, część jedna żądała aby Chronicki, który 20 lat służył na Kaukazie i dzielny był żołnie-rzem, objął dowództwo. Temu inni się spraci-wiali, z powodu ostrego obcochodzenia się jego z podwładnymi. Obóz stanął w miejscu śród lasu, bardzo niedogodnym. Z dwóch stron były niskie krzaki, z jednej strony gruby las. Mała polanka zaledwie mogła pomieścić furgony i konie w szyku. Postanowiono ruszyć dalej, gdy dano znać iż Moskwa się zbliża i już o 10 wiorst się znaj-duje. Wysłano jednak rekonesanse, nie poszedłszy dalej przyniosły wiadomość, że nigdzie Mo-skwy niema. O czwartej z rana zwinęto pikietę, w celu posunięcia się w dogodniejsze miejsce. Lecz debata kto ma objąć dowództwo, trwała za-nadto długo, podczas gdy wszystko stało w szyku do wymarszu. Tym sposobem Moskwa zbli-żyła się przez krzaki na pół wystrachu karabi-nowego i dala rotowego ognia z dwóch stron na konie, w szyku stojącą. Ciechoński straciwszy głowę, krzyknął: konnica w nogi! Konnica puściła się pędem z lasu, lecz natrafiały na przeszkody, to jest na rów głęboki z wodą, poczęła się łamać. Wielu nadoło w rów. Koło 50 wydostawszy się na pole, nchodziło w jednę stronę. Chronicki tymczasem pozostał w lesie z piechotą i rozpoczął bój zacięty, gdyż Ciechoński od pierwszych strzałów ciężko był ranny.

Opowiadający mi ten początek bitwy był między owymi z konnicy, którzy się wydobyli na pole; nie wiedząc, co mają z sobą robić, bła-kali się po okolicy. Byli pod Równem, pod Za-stawiem, pod Ostrogiem, i wszędzie alarmowali swem zjawieniem się załogi moskiewskiej, aż na-reszcie pod Hrycowem zetknęli się z oddziałem, który szedł ku granicy. Wraz z tym oddziałem wzięli udział w świetnej wygranej pod Salichą, i wraz z nim przekroczyli granicę pod Pałczyńcami.

Co się stało z piechotą pod Chronickim i ze 100 pozostałymi konnicy, opowiadający nie wie-dział. Świeżo jednak z tamtych okolic przybyli opowiadają iż oddział ten trzyma się dotąd, a nawet że dnia 28 maja zniósł dwie rotę piechoty.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż 3 maja rano. W Paryżu

wybrano wszystkich kandydatów w powoływani między tymi są: Thiers, Jules Simon, Ju-les Favre, Eugène Pelletan, Gueroult. W de-parlamentach z znanych do tej chwili 268 wyborów wybrano 252 kandydatów rzą-dowych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Bodn, dyrektor szkoły rolniczej w Rennes w departamencie Ille et Villain, na gruncie zupełnie niestosownym dla uprawy lucerny, zaprowadził uprawę tej rośliny na sposób rządowy z najlepszym skutkiem, uprawiając wprzód ziemię głęboko i zwapniając ją należycie. Uprawę rządową głównie dla tego przyjął, aby chwasty mógł łatwo i prędko z pola oddalić. Rzędy są na pół łokcia od siebie oddalone, a pojedyncze rzędy roślin od 4 do 6 cali są od siebie oddalone. Bodn zbiera piękne 4 pokosy do roku z tego tak urządzonego lucerna, i ten chwasty czyli ostatni pokos jest na łokcie wysoki, opłaca mu się więc dobrze cała robota.

— W lwowskim okręgu administracyjnym zaraza na bydło w pierwszej połowie maja nie wybuchła już nigdzie, przeciwnie wygasła według wykazów urzędowych w 7 miejscach tj. w Konstancji obw. czortkowskiej, w Petrykowie i Dołżance w Tarnopolskim, w Rożniatowie w Strzyżkim, w Zamościu, w Gajach starobrodzkiej i Glinianach w obw. zloczowski. Zaraza więc zmniejsza się ciągle w tym okresie, a według wykazów istnieje już tylko w 5 miejscach, z których po 2 wypadła na obwody czortkowski i zloczowski, 1 na brzeżański, ale w żadnym z tych nie ma już bycia dotkniętego zarazą.

— Na targach obwodu sanockiego ceny zboża: m. pszenicy 3 zlr. 60 kr., żyta 2 zlr. 10 kr., jęczmienia 1 zlr. 60 kr., owsa 1 zlr. 50 kr., kartośli 80 kr., fant mięsa 14 kr.

Przyjechali dnia 1. czerwca.

PP. Kraszewski H. z Chorobrowa, Łodyński S. z Naborza, hr. Komorowski Fr. z Łączy, Czarnowski W. z Podola, ks. Rędziewicz W. z Ukrainy, Jędrzejewicz M. z Złoty, Borowicz B. z Warszawy, Romanowski P. z Borakówki, Erubling A. z Tarnopola, Szczepański T. z Czajkowie, Wiktor T. Swierza, Cywiński L. z Zarzyszcza, Nowe J. z Polski, Czechowski J. z Zloczowa.

Wyjechali dnia 1. czerwca.

PP. Jasiński R. do Zabajpola, hr. Würth J. do Kłodzka, Filipowski B. do Chłopc, Grodzicki L. do Strzyżym, Poter K. do Olszanki, Wysocki S. do Strzyżym, Bocheniński W. do Prus, Swiderski A. i Sidorowicz P. do Wiednia, hr. Rozwadowski R. do Zakrzewic, Gatkiewicz M. do Kutysk, Bocheniński A. do Otynowic, Croisse L. do Koszelowa, Njezbitowski P. do Zameczka, Augustynowicz B. do Kniata, Russo D. do Besarabji, hr. Dzieduszycki J. na Podole, Wentz K. do Krakowa, hr. Ożarówski K. do Lackie, hr. Krasicki M. do Łaszek, br. Bataglia K. do Glinian.

Kurs lwowski, z dnia 1. czerwca.

	W. a.	W. a.
Dukat holenderski	5122	5127
Dukat cesarski	5124	5130
Mołkiewski półimperyal	94	917
Mołkiewski rubel srebrny	173	176
Pruski talar kur.	164	167
Galic. listy zast. w. a.	76 53	77 25
Galic. listy zast. m. k.	80 33	81 28
Galic. oblig. ind. em.	73 55	74 35
Pożyczka narodowa.	80 40	81 15
Akcje kolei gal.	184 50	189 —

Fabryka machin w Targowiskach

przysła na tegoroczny jarmark Świętojański w Ulaszkowcach kilka młocarn, sieczkarn i innych machin rolniczych, również wybór narzędzi.

Przy tej sposobności podaje do wiadomości, iż buduje wielki młyn parowy do Grzymałowa; z powodu tej znacznej roboty warsztaty powiększone i w wszelkie potrzebne maszyny pomocnicze zaopatrzone zostały. Jest zatem teraz w możności wykonać maszyny parowe, nie tylko mniejsze, lecz i wielkich rozmiarów — lokomobile, urządzenia młynów, tartaków i t. d., jednym słowem, wszelkie do mechanicznego zakresu należące roboty.

Obecnie są gotowe i za cenę umiarkowaną do sprzedania:

1. Maszyna parowa leżąca, wysokiego ciśnienia, o sile 4 do 6 koni.
2. Maszyna parowa leżąca z zmienną ekspansją, o sile 10 do 12 koni. — Obydwie najnowszej i najlepszej konstrukcji — próbowane — i przyjmuje się za doskonałość tychże zupełne zarczenie.
3. Zastosowane do machin o sile 10 koni kompletne urządzenie — całkowicie żelazne — na młyn amerykański na dwa kamienie, wraz z kamieniami.
4. Wybór machin i narzędzi rolniczych.

Machiny i narzędzia rolnicze są do widzenia na składach:

w KRAKOWIE u pana Kołodziejskiego, ulica Florjańska, dom Barucha.
we LWOWIE u pana Karola Wernera, ulica pańska.
w TARNOPOLU u pana Franciszka Merla.
w ZALESZCZYKACH u pana Józefa Kodreńskiego.

Z dniem 1. czerwca r. b. przeniesiona zostanie upoważniona Izba zlatwień interesów prywatnych, o-
raz redakcja pisma „PRA-
CA“ z Halickiego do ry-
nku pod nr. 233 I. piętro I.
drzwi kamienica kapitana
Metz między sklepami pp.
Klein. 282 1—3

HOTEL HEINEMANNA

w Dreźnie

pod godłem

„MIASTA LIPSKA“

o 90 pokojach nowe pobudowany, we wszelkie możliwe wygody dla podróżnych jak najstaranniej zaopatrzone, przy cenach umiarkowanych, i tak:

Pokój na 1. piętrze na dobę 12 N. gr.
2. „ „ „ „ 10 „ „
Table d'hôte „ „ 15 „ „
Kawa „ „ 5 — 6 „ „

Podług spisu potraw restauracja w każdej chwili usłużyć może. Obsługujący mówią tam także po polsku. 280 2—8

A. Mankowski

oznajmia niniejszem szanownej Publiczności, że do jego handlu ko-
rzeni, delikatesów i win we Lwowie pod liczbą 17 przy ulicy Halic-
kiej sprowadzone zostały i są do sprzedania

świeże wody mineralne

ze źródeł tak krajowych jak i zagranicznych.

Uwielbiamy o tem szanowną Publiczność, korzysta właściciel handlu pomienionego z tej sposobności, by szanownej Publiczności polecić swój zna-
czny zapas towarów, win, likworów i delikatesów w najlepszym gatunku, mianowicie zaś: cukier trzcinowy i burakowy, kawę w kilkunastu gatunkach, herbatę, czekoladę, makaran, sery, bulion, musztardę francuską i angielską w sło-
ikach i na funty, ocet francuski estragonowy i winny z Bordeaux, ryby i inne konserwy w puszkach, rum, arak, cognac, wódki, likwory i różne inne w ta-
kim handlu poszukiwane towary, z pierwszych źródeł sprowadzane.

Stosując się do czasu i teraźniejszych okoliczności, widzi się spowodowa-
wanym oznajmić, że towary swoje, za których jakość ręczy, po jak najumiar-
kowszych cenach sprzedaje — tak że nikt inny takowe (rozumie się co do
dobroci) taniej sprzedawać nie może, a nawet mając jak wyżej wspomniano bar-
dzo wielkie zapasy towarów, szczególnie win austriackich, węgierskich, reń-
skich, francuskich białych i czerwonych, szampańskich z najczystszych domów,
hiszpańskich i innych, tudzież likworów i eremów holenderskich, francuskich,
mianowicie z Martinique, Grand Chartreuse i Bordeaux, opuszczać będzie bar-
dzo znaczny tak zwany Rabat przy zakupowaniu tychże we większej ilości.
277. 1—3

Przeciw zarazie bydła doskonały środek

zaradczy polecenia godny

Proszek korneuburski dla bydła



Takowy uprzywilejowany dla cesarstwa austriackiego, królestwa pruskiego i saskiego, zaszczycony medalem w Lon-
dynie w roku 1862, w Paryżu, w Mnichowie i w Wiedniu, i używany w królewskich stajniach w Anglii i Prusiech z
najlepszym skutkiem, jak świadczy zaszczytne uznanie, udzielone wynalazcy od urzędów koniarskich, okazał się skutecznym
dla koni przeciw gruźli, ochwatom, kolikom, braku chęci do jada, a mianowicie utrzymuje konie
przy dobrej tęży i ognistości; —

dla bydła rogatego przeciw dółce z krwią zmieszanej i wzdęcin, przeciw dółce zlej i w małej ilości
której jakości przez użycie powyższego proszku polepsza się w sposób zadziwiający, przeciw chorobom płuc, w czasie
cielenia się krów okazuje się użycie jego bardzo skutecznym, niemniej korzystnie działa na słabowite cielęta; —
dla owiec przeciw motyli i wszelkim cierpieniom podbrzusnym, których przyczyną nieczynność organów.

Przeciw nieplodności zwierząt domowych zasługuje na polecenie

Kwiat żywiczny.

Skład powyższych artykułów niefałszowanych utrzymują jedynie we Lwowie Konstanty Iskierski, apteka Piotra
Mikolasza, apteka A. Berlinera, i apteka Zyg. Rukera (dawniej Tomanka.)
w Bóbrce C. Czarnik, w Przemyśle Fr. Gaideczka i syn, w Brzeżanach J. Margulies w Rzeszowie Schaiter i spółka
w Brodach W. Deckert, w Drohobyczu L. Kleczkowski, w Oświęcimie St. Dolkowski, w Radziechowie A. Jaskiewicz
w Tarnopolu E. Latinek i A. Morawetz, w Żółkwi Krzyżanowski. 15 13—0

F. K n a u e r

we Lwowie przy placu katedralnym pod l. 46

ma zaszczyt niniejszem szanownej Publiczności oznajmić, iż mu został powierzonym

KOMISOWY SKŁAD

płócien i bielizny stołowej

z c. k. krajowo uprzywilejowanej fabryki

F. i A. HEINZÓW

z Freudenthalu w Szląsku

z poleceniem po stałych fabrycznych cenach według cennika sprzedawać.

Za czystą nie, za blichowanie na słońcu i za rzetelną miarę ręczy się. Cenniki na żądanie
na prowincję franko się posyłają.

288 1—6